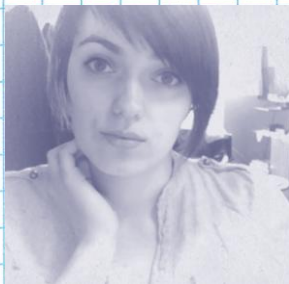


## KULTURA - LUBIĘ TO!



Paulina Szyrwelska - kulturoznawczyni, studentka II roku pedagogiki o spec. animacja społeczno-kulturowa (studia II°). Niepoprawna marzycielka pasjonująca się fotografią. Nie pogardzi dobrą książką, filmem czy serialem.

Ciężko jest być studentem, który nie mieszka w mieście, w którym znajduje się jego uczelnia. Przez pięć lat dojeżdżałam do Bydgoszczy pokonując każdego dnia dystans około 60 km. Jasne, że nie jest to bardzo daleko, ale te kilkadziesiąt kilometrów może utrudnić życie. Po pierwsze - dwie godziny dziennie traciłam na sam dojazd. Nie był to czas całkowicie stracony, bo czasem trafiłam na znajomego w autobusie, czytałam książkę albo uczyłam się na kolokwium czy egzamin. Po drugie - niesamowitą katorgą było wstawanie na zajęcia, które zaczynały się o 7:30! Pobudka o 5:00... Po trzecie - ile to razy po zajęciach marzyłam tylko o powrocie do domu, nie chciało mi się nigdzie wychodzić, na żadne spotkania, imprezy, po prostu na nic. Często problemem też był brak dojazdu. Jak już miałam dzień wolny to chciałam odpocząć od „wielkiego miasta” i poleniuchować - założyć ulubione dresy i odprężyć się przy ciekawej lekturze, prześledzić losy bohaterów ulubionego serialu albo rozsiąść się wygodnie na kanapie i obejrzeć dobry film. No, ale mówią, że w domu to ludzie umierają, więc trzeba czasem poszaleć. Typem imprezowicza chyba nie jestem - wystarczy mi raz na kilka miesięcy pobalować do białego rana. Za to fascynuję się ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi! Szkoda tylko, że nie mieszkam w Bydgoszczy, bo mogłabym częściej uczestniczyć w tego typu eventach. Jak wiadomo - o gustach się nie dyskutuje, bo każdy lubi co innego, ale może akurat uda mi się zainteresować kogokolwiek czymkolwiek.

Jak już udało mi się ujarzmić lenistwo i postanowiłam ruszyć swoje szanowne cztery litery w kierunku kultury to postanowiłam zacząć od wolontariatu. Okazja była wyjątkowa, a cel szczytny - zdobycie genialnego prezentu na 18. urodziny kochanej siostrzyczki. Razem z przyjaciółką zapisałyśmy się na **Otrzęsiny Studenckie UKW**. Wzięłyśmy udział w tej imprezie w trochę inny sposób niż większość studentów – zostałyśmy wolontariuszkami, co jest świetnym doświadczeniem, które polecam każdemu! Nie dość, że miałam wejście na imprezę za friko, to jeszcze w wolnych chwilach od

prosty obowiązków miałam możliwość przebywania w strefie VIP, gdzie bez ścisku i tuż pod sceną słuchałam koncertu. Ponadto zdobyłam autograf Pezeta, który ówczesnie był ulubieńcem wyżej wspomnianej siostry (prezent bardzo się spodobał).

Innym razem byłam wolontariuszem podczas **Festiwalu Sztuki Reportażu CAMERA OBSCURA**, gdzie poznałam ciekawych ludzi oraz zobaczyłam interesujące filmy. Jednak i tak najbardziej podobało mi się, gdy w ramach praktyki studenckiej wzięłam udział w **Festiwalu CAMERIMAGE**. Widziałam światowej sławy twórców filmowych, pomagałam gościom z zagranicy odnaleźć się w Bydgoszczy, a także miałam możliwość wykazania się biegłą znajomością języka angielskiego. Atmosfera na tym festiwalu jest świetna i nie do opisania! Fajnie jest od czasu do czasu, tym bardziej w trakcie trwania studiów, oderwać się od nauki oraz wziąć udział w tego typu wolontariacie. Jest to niesamowita okazja do poznania od kuchni przebiegu imprez masowych, a przy tym w jakiś sposób pomagamy innym w uczestniczeniu w kulturze.

Nie samą nauką i „pracą” (czyt. wolontariatem) student żyje. Warto czasem dać innym działać, podczas gdy my tylko siedzimy, słuchamy i dobrze się bawimy. Rzadko się tak zdarza, że gdzieś wychodzimy sami - każdemu różniej jest w towarzystwie, tym bardziej w odkrywaniu nowych szlaków. Osobiście zdarzyło mi się odstąpić od tej niepisanej reguły. Pewnego wiosennego popołudnia postanowiłam zaryzykować i niepewnie ruszyłam ku nieznanemu, całkiem sama... Tak wyszło, że nie mogłam się zgrać ze znajomymi, a bardzo byłam ciekawa tego wydarzenia. Nie czekałam więc na kolejną okazję. I wiecie co? Oplątało się! Poszłam, zobaczyłam, uśmiełam się do łez i polubiłam! Tym widowiskiem był jeden z pierwszych spektakli grupy **wymyWammy** z Bydgoszczy. Jest to sześć pełnych pozytywnej energii kobiet, które zajmują się teatrem improwizowanym. Nie ma sensu rozpisywać się nad tym, że warto wybrać się na ich przedstawienie, bo samemu musicie się o tym przekonać. Mogę dodać jedno – spektakle dziewczyn często są za darmo.

Teatr teatrem, ale jest jeszcze kinematografia. Kto nie lubi filmów? Bo ja uwielbiam! A w Bydgoszczy jest dużo miejsc, gdzie można obejrzeć produkcje stare i nowe. Dla każdego znajdzie się coś dobrego w przystępnej cenie, na studencką kieszeń. Wieczorne seanse zapewnia **Pałac Młodzieży** oraz **Biblioteka na Starym Rynku**. W każdym kinowym multipleksie puszczają to samo, natomiast perełki filmowe można znaleźć w kinach studyjnych - np. w **Kinie Orzeł**, które znajduje się w Miejskim Centrum Kultury, gdzie ambitne ekranizacje światowe i polskie są



dostępne w dobrej cenie (bilety studenckie są tańsze jak w Multikinie). Dobrze pamiętam mój ulubiony seans w tym kinie – dokumentalny obraz **Samsara**. Niesamowita muzyka, zapierające dech w piersi kadry, brak scenariusza i słów, bo zbędne. Wszakże natura sama się wybroni, wystarczy patrzeć i słuchać.

Lenistwo jest pierwszym stopniem do piekła, tak gdzieś słyszałam. Na pewno nas ogranicza, a to przecież źle. Trzeba działać, wyjść z domu, zrobić coś nowego! A potem

opowiadać znajomym jak super było, żeby nam zazdrościli, że sami nie poszli. Może niektórzy myślą, że aby wziąć udział w czymś super należy za to nieźle zapłacić, ale to nieprawda! Można uczestniczyć w kulturze po studencku, czyli bez narażania się na wielkie koszty. Wystarczy tylko się rozejrzeć w morzu ofert, znaleźć coś dla siebie i spróbować.

*Paulina Szymwelska*